Przegląd Kościelny

Nr. 45. Poznań, 10 Maja 1883. Rok IV.

„PRZEGLĄD KOŚCIELNY“ wychodzi co tydzień w czwartek. — Przedpłata kwartalna wynosi na całe Niemcy 3 m., dla Galicyi i Austryi 1½ flor., w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Seminaryjskiéj Nr. 2. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi, jeśli nie zostaną zużyte, zwracają się na żądanie. — Listy do Redakcyi winny być frankowane.

Walka kulturna

za rządów pruskich w Polsce.

(Ciąg dalszy).

Tenor protestu, wystósowanego przez O. Hofbauera przeciwko mięszaniu się rządu pruskiego do szkół Bennonitów, jest nam niestety nieznany; treści jego jednak łatwo się domyślić można z pisma rządowego, przesłanego mu pod d. 4 lipca, jako też z listu sługi Bożego z 1 października 1801. Pisze on bowiem do O. Tannoja (z Kongreg. Redempt., autora „vita di s. Alfonso“):

„Proszę Ciebie i Ojców we Włoszech usilnie, abyście naszą tutejszą Kongregacyą milosierdziu Boskiemu gorąco zalecali, gdyż w wielkim żyjemy tu ucisku, a nie tylko my, lecz wszyscy zakonnicy. Wolnomyślni opanowali rząd, któremu poddani jesteśmy, i rozpoczęli duchowieństwo katolickie w wszelki możliwy sposób dręczyć i prze[illegible]ć. Wprawdzie nie zakazują wprost kultu katol., lecz maszyny tak są urządzone, że powoli ten kult sam zagasnąć musi.

Wydano naprzód ogólne rozporządzenie, aby się nikt nie ważył odwoływać się do Papieża: nawet Biskupom pozwolono znosić się z Stolicą św. tylko za pośrednictwem ministerstwa. — Całemu duchowieństwu zakonnemu zakazano wszelkich związków z zagranicznymi przełożonymi i poddano je zupełnie władzy Biskupów. Żadnemu Zgromadzeniu zakonnemu nie wolno bez wyraźnego pozwolenia rządu przyjmować nowicyuszów, a jeśli kandydat nie jest szlachcicem, musi otrzymać od komendanta prowincyi, w któréj się urodził, uwolnienie od wojskowości. Pozornie nie jest to jeszcze absolutnym zakazem przyjmowania nowicyuszów, ale w rzeczywistości jest nim. Przyszło do tego, że w domach zakonnych tutejszego miasta, z wyjątkiem misyonarzy św. Wincentego à Paulo, nie ma ani jednego nowicyusza, w naszym domu jest ich tylko dwóch. Łazarzyści i my mieliśmy jeszcze dotychczas pozwolenie przyjmowania nowicyuszów; obecnie jednak pojawiło się nowe rozporządzenie, tak utrudniające przyjmowanie, że przełożeni sami zrzekają się tego. Rząd pozwala bowiem na przyjęcie tylko pod warunkiem, że postulant ukończył 24 rok życia, że przez cały rok nowicyatu świecki nosi ubiór i przed protestanckimi egzaminatorami, mianowanymi przez rząd, egzamin złoży; wreszcie po skończeniu nowicyatu przed tymi samymi protestanckimi sędziami jeszcze drugi egzamin złożyć musi, a egzamin ten jest wówczas niczem innem, tylko usiłowaniem odstręczenia nowicyusza od jego powołania. Potem muszą nowicyusze nową prośbę podać do rządu, aby otrzymać pozwolenie do złożenia profesyi. Wreszcie wolno im nosić habit zakonny a po 25 roku życia złożyć śluby.

Rozporządzenie to czyni niemożebnem wykonywanie rad ewangelicznych. Kiedy nam ten edykt wręczono, odpowiedzieliśmy na piśmie, że nam nie wolno bez wyższego upoważnienia cośkolwiek przedsięwziąć, co się ogólnéj praktyce tak w łacińskim jak i greckim Kościele sprzeciwia, jak to rozporządzenie. Sądzę, że i inni przełożeni zakonni w téj samej myśli odpowiedzieli. Żyjemy tutaj wśród ciężkiego ucisku Kościoła. Jakże szczęśliwymi jesteście wy, najdrożsi Bracia, że macie króla, który jako katolik opiekuje się duchowieństwem. Dokądże my uciec się mamy?

Jęczymy pod silnie gniotącą nas ręką. Rząd utworzył tutaj tak zwaną „radę duchowną“, lecz pomiędzy radzcami żadnego nie ma katolika. Prezes tego kolegium nie jest ani Luteraninem, ani Kalwinistą, ani Zwinglianinem: nie jest nawet chrześcianinem, lecz zupełnie przewrotnym człowiekiem i najzaciętszym nieprzyjacielem klasztorów. I ten człowiek wydaje do Biskupów i całego duchowieństwa rozkazy i rozstrzyga w kościelnych sprawach.

Jak haniebnie traktuje rząd duchowieństwo, poznać można z tego, że prezes téj duchownéj rady trojaki ma obowiązek, czuwać: 1) nad katolickiem duchowieństwem, 2) nad żydami, 3) nad publicznemi nierządnicami. O jak sromotnie obchodzą się z królewskiem kapłaństwem! Miasto to jest pełne libertynów i dla tego tylko cudownemu zrządzeniu Bożemu przypisać należy, że lud prosty w większej części idzie w ślady swych przodków, trwa w dobrem i coraz gorcéj łaknie słowa Bożego, im więcéj, my najmniejsi, usiłujemy to pragnienie ożywiać kazaniami. To piszę, abyście wy tym gorliwiéj za nas do Boga się modlili i[illegible]kładniej znacie smutne nasze położenie.“

Na protest O. Hofbauera przesłał rząd odpowiedź następującą:

„Fryderyk Wilhelm itd.

Jakkolwiek według zasad Naszych urządzeń państwowych chętniebyśmy instytuta religijne, o ile są rzeczą sumienia, pozostawili w spokojnem używaniu ich praw i zachowywaniu statutów, to jednak konstytucye ich nie mogą się sprzeciwiać zasadom, jakie interes państwa uważa za konieczne i zobowięzujące.

Interes państwa wymaga tedy, aby wszystkie zakłady naukowe i wychowawcze, w których przyszli obywatele państwa do swego obywatelskiego zawodu kształcić się mają, zupełnie niezawiśle od wyznania religijnego zostały urządzone, gdyż harmonia i zgodne pożycie najróżnorodniejszych wyznań i ich wyznawców — podstawa pokojowéj politycznéj jedności obywateli państw — nigdy pomyślniéj do skutku doprowadzone być nie mogą, jak w najrychlejszych latach młodzieńczego wychowania*), a nadto każdy poddany ma prawo domagać się od państwa równego wychowania, niech należy do jakiego Kościoła chce, byleby tylko obowiązki obywatelskie wypełniał. Wszystkie tedy zakłady naukowe i wychowawcze należy uważać nie

*) Tak samo i dzisiaj rząd pruski motywuje potrzebę szkół symultannych, które ostatecznie wpływać tylko mogą na osłabienie w katolickich dzieciach wiary i ułatwienie propagandy protestanckiej.

za kościelne, foro ecclesiastico podległe instytuta, lecz jako takie podlegają bezpośrednio nadzorowi państwa, które ma prawo ustanawiać warunki, pod jakiemi tak pojedyńczemu indywiduum jak i całéj korporacyi upoważnienie do udzielania publicznych nauk udzielone być może, jak oznaczyć formy nauki saméj, przy czem się samo przez się rozumie, że prawodawstwo formalną stronę nauki tylko tak daleko jak w ogóle może być ustawami określone, niezmiennym przepisom podda. Prawo to państwa płynie tak z jego władzy policyjnéj jak z jego prawa nadopiekuńczego, dla tego i Wy i zakon Wasz poddać się musicie przepisom, jakie za konieczne i odpowiednie uważamy, i powierzony Wam zakład wychowawczy tak zorganizować i prowadzić, aby przeznaczenie jego, wychowanie dla państwa moralnie dobrych i pożytecznych poddannych, według naszego przekonania osiągnięte zostało. Gdybyśmy chcieli dawać przepisy, jak poświęcający się wyłącznie kontemplacyjnemu życiu mnich ma być wychowany i wykształcony, toby podniesione przeciwko temu na podstawie reguł i konstytucyi zakonnych zarzuty były prawne, skoro państwo zakon toleruje. Lecz jeśli zakon wychowaniu się poświęca i bezpośredni zyskuje wpływ na dobro państwa, natenczas musi tenże jako taki koniecznie podddać się prawom, które państwo dla publicznego wychowania wydało. Jak posłuszeństwo dla tych przepisów państwa z regułami Waszego Zakonu pogodzić chcecie i możecie, pozostawiamy to Waszemu sumieniowi i roztropności. Według tych zasad postępujemy ze wszystkiemi zakonami, które się zajmują publicznem wychowaniem i kształceniem, a także Wy i Wasz zakon, jeśli nadal chcecie być nauczycielami i wychowawcami młodzieży, koniecznie do nich zastósować się musicie. Pozostaje zatem niezmiennie przy tem, że:

1. Przed złożeniem vota simplicia żaden nowicyusz habitu zakonnego nosić nie będzie. Ponieważ prawdą jest, iż właściwie w zakonie Waszym vota solemnia składane nie bywają, rozporządzenie to odnosi się do vota simplicia. Zarzuty podniesione przez Was przeciw tym rozporządzeniom są po części błahe, po części zupełnie niesłuszne. Musi Wam być wiadomem z historyi kościelnéj, że pierwotnie nawet było zakazanem dawać nowicyuszom ubiór zakonny, jako też nie mogą Wam być nieznane powody, które ten zbawienny zakaz zniweczyły, a które Van Espen in jure canonico par. I tit. XXV cap. 3 § 7 bardzo słusznie tłomaczy. Nadto Concilium Trid. w przytoczonem przez Was miejscu mówi o seminariis clericorum, więc o zakładach naukowych dla właściwych duchownych, a nie o instytutach, w których nauczyciele młodzieży, do obywatelskiego życia przeznaczonéj, kształcić się mają, a według Waszego własnego zapewnienia głównem zadaniem Waszego seminarii lub nowicyatu jest wychowanie nauczycieli dla młodzieży.

2. Również niezmienione pozostaje rozporządzenie co do nauki, mającéj być wedle normalnego reskryptu z 9 stycznia rb. nowicyuszm udzielanéj. Po ukończeniu roku nowicyatu, jeśli egzamin przez Nas nakazany wykaże, że egzaminowany subjekt więcéj do właściwych duchownych funkcyi, aniżeli do fachu naukowego się kwalifikuje, może być mu udzielana nauka w właściwych zajęciach zakonnych. Osoby te jednak koniecznie od nauczycielskiego zawodu wykluczone i tylko wyłącznie do służby kościelnéj przeznaczone być winny.

3. Również pod żadnym warunkiem dopuścić tego nie można, aby członkowie zakonu, sprawujący urząd nauczycielski, uznani przy egzaminie za zdatnych, zarazem posługi kościelne spełniali, bo gdy wyraźną jest wolą Naszą, aby przynajmniéj 4godzinny codziennie uczył każdy, to, jeśli należycie przygotować się chce na lekcye i wiadomości swoje w powierzonéj mu gałęzi wiedzy uzupełnić i rozszerzyć — co przecież obowiązkiem jest jego — tak bardzo jest zatrudniony, że mu czasu i ochoty nie starczy do innych zajęć. Gdyby zaś jaki członek Waszego zakonu, który się właściwie zawodowi nauczycielskiemu poświęcił, miał późniéj przejść do funkcyi służby kościelnéj a ztąd chciał się zrzec nauczycielstwa młodzieży, to łatwem mu będzie, jak to doświadczenie o duchowieństwie świeckiem dowodzi, pozyskać potrzebne do tego wiadomości. Powinniście zatem natychmiast a najpóźniéj w 14 dniach podać spis tych członków Waszego Zakonu, którzy się dotychczas nauczaniem młodzieży trudnili i nadal temuż zawodowi według warunków, ustanowionych w normalnym reskrypcie z 4 stycznia poświęcić chcą. Tych tak ze względu na ich wiadomości jak i zręczność pedagogiczną przez szkólną komisyą egzaminacyjną, radzcę wojny i domen N (nieczytelne nazwisko) i dyrektora Hube wyegzaminować każemy i wtenczas dopiero jako rzeczywistych nauczycieli instytutu, o ile za zdatnych do tego urzędu uznani będą, zatwierdzimy.

4. Co się tyczy saméj nauki młodzieży szkólnéj, pozostanie także bez zmiany to, że;

a) codziennie nauka trwać będzie 6 godzin według planu nauk przez Nas ułożonego;

b) że nauka łacińskiego języka zupełnie ustanie, a w jéj miejsce młodzież niemiecka polskiego, a polska niemieckiego języka uczyć się będzie. Chłopcy, którzy do swego przyszłego zawodu potrzebują łacińskiego języka, mogą w szkole uczonéj, jaka tutaj ma być zorganizowana, potrzebną pobierać naukę. Zresztą pod dniem dzisiejszym biskupiemu tutejszemu oficyałatowi poleciliśmy ścisłą wykonywać kontrolę nad tymi członkami Waszego Zakonu, którzy się właściwemu pasterstwu dusz poświęcają, do czego już odnośna lex dioecesana go zobowięzuje, a różne skargi na nieporządki, jakie w Waszym kościele wydarzać się mają, tym więcéj w obec Was ten nadzor koniecznym czynią.

Mamy to zaufanie do Waszéj roztropności i uległości dla obecnego ustroju państwowego, że rozporządzeniom tym, mającym jedynie dobro Waszego instytutu na celu, sprzeciwiać się nie będziecie. Tym więcéj zaś tego po Was oczekiwać możemy, że z Naszego funduszu szkólnego tak znaczną otrzymujecie zapomogę, którą téj chwili powstrzymamy, jeśli nie będziecie chcieli się poddać zasadom organizacyjnym, które jako stałe i niezmienne w reskrypcie z 4 stycznia postanowiliśmy. Waszéj ostatecznéj decyzyi oczekujemy w 14 dniach i pozostajemy itd....

Warszawa 4 lipca 1801.

Królewska itd. Kamera.

Do jeneralnego wikaryusza Hofbauera."

Należało się spodziewać, że przynajmniéj ci kandydaci, którzy złożyli egzamin przepisany, będą przypuszczeni do ślubów. Tymczasem reskrypt z 12 maja 1806 odmawia kandydatom Stanisławowi Hausnerowi i Józefowi Goebel, uznanym przez komisyą egzaminacyjną za zdatnych, pozwolenia na złożenie ślubów dla téj jednéj przyczyny, że Kongregacya i tak już dość jest liczną.

W dalszym ciągu podajemy odpowiedź katol. konsystorza na wezwanie rządu z 4 lipca 1801:

„Na najwyższe rozporządzenie J. Król. Mości z 4 lipca rb., abyśmy w dniach 14 donieśli, którym członkom Kongregacyi ad S. Redemptorem (Bennonitów) urząd kaznodziejski i administratio Sacrorum w ich kościele powierzyć można, odpowiadając, musimy najprzód zauważyć, że Kongregacya rzeczona nie wykonuje właściwego pasterstwa dusz, gdyż nie ma żadnego ściśle określonego okręgu (parafii) sobie wyznaczonego, a ztąd jéj administratio sacrorum ogranicza się jedynie na odprawianiu Mszy św., słuchaniu spowiedzi i kazaniach w swym kościele. Do tych wszystkich funkcyi członkowie rzeczonéj Kongregacyi nie

prędzéj bywają przypuszczani, dopóki przez nasze Officium praevio examine za zdatnych uznani nie zostaną i aprobaty nie otrzymają; urząd kaznodziei niemieckiego spełnia sam Vicarius zakonu O. Hofbauer, polskiego zaś O....[1]) Co się tyczy wspomnionych w najwyższym reskrypcie z 4 b. m. nadużyć i nieporządków, zachodzących w kościele Bennonitów, to nam dotychczas żadnych szczegółowych nie doniesiono wypadków. Jedynie tutejsze directorium policyi żaliło się przed nami, że nabożeństwo w rzeczonym kościele przeciąga się zbyt późno w noc i ztąd do wielu nieporządków daje powód, skutkiem czego myśmy natychmiast wydali rozporządzenie, aby nabożeństwo tamże od 1 maja do 1 października kończyło się o godzinie 8, w innych miesiącach o godz. 6 wieczorem[2]) i czuwać nad tem będziemy, aby rzeczona Kongregacya do dalszych słusznych zażaleń nie dawała żadnego powodu.

Z najgłębszym szacunkiem itd.
Rzymsko-katolicki Konsystorz.
Warszawa 5 sierpnia 1801."

Co się tyczy porządku i godzin, w których się miało odprawiać nabożeństwo czytamy jeszcze w innem piśmie rządowem z 4 maja 1802 r. co następuje:

„Jakkolwiek nie mamy zamiaru przeszkadzać w żaden sposób poddanym Naszym w wykonywaniu obowiązków religijnych, to jednakowoż nadużycia, powstające z praktyk pobożnych, nie mogą Nam być ze względów policyjnych obojętne. Również i Kościół katol., jak to Wam jest wiadome, starał się różnemi ustawami przeszkadzać, aby pod pozorem służby Bożéj nie przekraczano obowiązków człowieka i obywatela państwa. Waszem to zadaniem czuwać nad zachowaniem przepisów, z Naszemi zasadami państwowemi zupełnie się zgadzających. Aby zaś Bennonitom najmniejszego nie dawać powodu do skarg na nieprawne ograniczenie ich nabożeństw, zezwalamy tymczasem na to, że jeszcze tyle razy na dzień odprawiać mogą nabożeństwa, ile im za dawniejszego rządu było wolno. W czasie bowiem ich przyjęcia do Warszawy musiała być jakaśkolwiek konstytucya, ich prawa, obowiązki i warunki, pod któremi opieki praw tutaj doznawać mieli, bliżéj określająca, ustanowiona. Tę konstytucyą macie nam przedłożyć, a nadto opinią swoją zdać, czy jeszcze dzisiaj służyć ona może za normę traktowania Bennonitów, albo też o ile zmienioną być powinna. Gdyby zaś takie prawne postanowienie istnieć nie miało, pozostawić Wam musimy tak długo, dopóki ze strony państwa pewne przepisy wydane nie będą, urządzenie wedle kościelnych praw publicznego nabożeństwa u Bennonitów w sposób, jak tego duch Kościoła katolic. i interes państwa wymaga. W ostatnim razie oczekujemy od Was, zanim rozporządzenie wydacie do Bennonitów, przedłożenia Nam projektu tego rozporządzenia do zbadania i ocenienia....

Dan w Warszawie 4 maja 1802.
Król. prusko-połudn. Kamera wojenna i domen.
Do biskupiego officyałatu."

Kapłan i czyściec.

Pomiędzy ludem panuje powszechnie przekonanie, że nikt tak łatwo i prędko nie przychodzi do nieba jak kapłan. Nie ulega wątpliwości, że każdy kapłan ma do tego najłatwiejszą sposobność, gdyby nie było różnych słabości i ułomności ludzkich i gdyby urząd swój wysoki z całą świadomością wielkiéj zań odpowiedzialności sprawował. Jakkolwiek zgodzić się niepodobna na zbyt surowe pod tym względem orzeczenia niektórych Ojców Kościoła o przyszłości wiecznéj kapłanów, jak Chryzostoma św., to jednak każdy przyznać musi, że i najlepszy kapłan liczyć się winien z czyśccem. Z drugiéj strony nikt nie ma tyle sposobności i środków pod ręką, aby siebie i powierzone sobie dusze od ognia czyścowego ratować, co kapłan. Kilka pięknych uwag w tym przedmiocie powtarzamy za *Augsb. Pastoralblatt.*

I. Co kapłanowi odpowiedzialność w wieczności nie łatwą uczyni, to głównie w trzech punktach streścić można: Będzie sądzony jako mąż modlitwy, jako pasterz powierzonych mu dusz i jako ofiarnik.

Modlitwa u kapłana nie jest tylko obowiązkiem jak każdego innego człowieka, lecz o b o w i ą z k i e m, z a d a n i e m p o w o ł a n i a. Ponieważ tak mało praktykowaną bywa, musiały często osoby świątobliwe, nadzwyczajnemi łaskami Bożemi obdarzane, długiemi modłami się trudzić, aby wynagrodzić opieszałość innych. „Znużona jestem nadzwyczaj od tylu prac w winnicy i po polach, mówiła Katarzyna Emmerich w zachwyceniu; nie powinnam się dziwić mym mękom. Miałam nieopisanie wysokie pojęcie o grzechu, o uświęceniu przez Jezusa Chr. i o kapłaństwie i poznałam, jak tysiącznemi trudami wszystko musi być zastąpione, wynagrodzone, uleczone i przerobione, aby to co zepsute, zburzone, zaginione naprawić i do stanu zbawienia doprowadzić." Jakżeż często jednak niepodobna już na ziemi naprawić, wynagrodzić tego, co się zepsuło lub zgubiło! cóż tedy pozostaje, jeśli nie pokuta na drugim świecie? A jeśli Nadab i Abiu (Levit. 10, 1) przez ogień pożarci zostali za to, że tylko zwyczajny ogień w swych kadzielnicach mieli, jakąż odpowiedzialność będzie miał kapłan za jeden ważny obowiązek modlitwy!

Znanem jest to wzniosłe stanowisko, jakie zajmuje kapłan v królestwie Chryst., w podobieństwie do w i e c z n e g o d o b r e g o P a s t e r z a. Św. Jan Chryzostom i inni Ojcowie św., mówiąc o godności kapłanów, nazywają ich: „książętami ludów, mandataryuszami chrześciaństwa w obec króla, obrońcami i stróżami królestwa, filarami wśród społecznych i państwowych wstrząśnień, powołanych do wzywania potęgą boskiego słowa do walki o najwyższe dobra i do powodowania innych do dobrego swym świętym, czystym i cnotliwym przykładem." Nie jest to wcale łatwa rzecz spełnić ten obowiązek pasterski w całych rozmiarach. Inni odpowiadać będą tylko za troskę o swą własną duszę, kapłan za staranie o powierzone mu dusze.

Najsurowszy rachunek będzie z obchodzenia się z N a j ś w. C i a ł e m i n a j d r o ż s z ą K r w i ą Z b a w i c i e l a. „Jakżeż wielki i czcigodny jest urząd kapłanów, którym dana jest moc konsekrowania świętemi słowy Pana wspaniałości, sławienia Go usty, trzymania go w ręku, przyjmowania Go własnemi usty i rozdzielania innym" (Imit. Chr. IV 11. 6). A jeśli ten urząd tak wzniosły i czcigodny, to jasna, że i najmniejsze wykroczenie na miejscu świętem, przy ołtarzu, przy udzielaniu N. Sakr. będzie karane. Kara, jaka spotkała Ozę (II Król.), powinna nasuwać poważne myśli.

W czyścu żyją dusze sprawiedliwych w rozłące z ciałem i ztąd nie podlegają tym różnym, zmieniającym się co chwilę wrażeniom naszego zmysłowego, ziemskiego życia. „Tutaj żyją wolne od wszelkich dalszych ułud, w zastanowieniu się i rozmyślaniu nad sobą, w Bogu i samych sobie zatopione, zdala od wrzawy i rozrywek zewnętrznego życia. Wszystko ziemskie przeminęło jak sen nocny, gdyż się rozpoczął dzień wieczności. Cała ich przeszłość skupiona w jednę chwilę stoi przed ich oczyma, dusza uczuwa najmniejszą winę i to z taką boleścią, jaką tylko tam uczuć zdolna, gdzie żadna myśl o stworzeniu nie zdolna ją rozerwać, gdzie jedna myśl w tem bolesnem cierpieniu jest jakoby wiecznością. Tam ją pali i najmniejsza plamka jak ogień, gdyż się widzi w obec najśw. Boga. Jest to ten ogień

[1]) Prawdopodobnie przepisywacz dokumentów nie mógł odczytać nazwiska. Polskim kaznodzieją był wówczas O. Blumenau, który właściwie nazywał się Kwiatkowski i pochodził z Warszawy, z rodziców polskich.

[2]) Tak domagała się policya.

oczyszczenia, przez który przejść muszą bez pociechy, lecz nie bez nadziei ujrzenia Boga. A męka tym większa i silniejsza będzie, im więcej nieporządną była miłość“ (św. Aug. de civit. Dei XXI, 26).

Jak ciężką jest męka ognia czyścowego, jak długo trwa, gdzie jest czyściec? — nie wydał Kościół żadnego wyroku; osoby od Boga ubłogosławione w swych wizyach widziały ten drugi świat i poznawały często stan dusz w czyśccu. Według słów św. Jana od Krzyża, „jakoby ognista brama przed nimi się otworzyła, a oni od czasu do czasu patrzeli przez nią, albo też jakoby błyskawica w ciemną noc oświeciła nagle przedmioty i osoby, i sprawiła, że je wyraźnie można było widzieć.“ Przez wizye nie tylko osoby mistyczne mają przystęp do regionów duchów, lecz zawięzuje się między niemi a duszami ścisły stosunek; osoby te jednak ubłogosławione nie są zdolne do tego z własnéj siły, lecz w połączeniu z światłością wieczną: „In lumine tuo videbimus lumen.“ (Psalm 35, 10).

Tak do Franciszki Discalceata od Najśw. Sakr. przychodziły wciąż duchy potrzebujące pomocy, i błagały ją o modlitwy i pociechy. „Umarli wszelkich stanów, opowiada Görres (*Mystik* III, 476), duchowni, zakonnicy i świeccy, którzy w życiu swem zalecali się gorliwością lub pokutą, obok takich, co lekko sprawę zbawienia traktowali; wysoko postawieni, co dobréj używali sławy i ci co żyli zniesławieni; tacy, których przy śmierci opłakiwano powszechnie jako ojców ubogich, przychodzili do jéj celi, opowiadali jéj swe cierpienia i potrzeby, przestępstwa, za które pokutować muszą, prosili o radę i pomoc. Pokazywali jéj się często w płomieniach, niekiedy czarni jak węgle, często z ust ich pryskały iskry, niekiedy tylko z czarnym jakim członkiem, niekiedy w straszliwéj postaci.

Siostra Mechtildis z Magdeburga, któréj objawienia w wiekach średnich nazywano „światłem Bóstwa“, widziała raz czyścowy ogień pewnego dobrego kapłana. „Kiedy umarł pewien pobożny kapłan, modliłam się za niego, jak za każdego innego człowieka według chrześc. zwyczaju. Wtedy ujrzała go moja dusza w zacnéj godności, tylko że jeszcze stał w oczekiwaniu niebieskiéj chwały. Czterech Aniołów wiodło go przez chmury ku niebu i przygrywało mu na niebieskich strunach. To był jego ogień czyścowy, którym go do niebieskiéj radości przygotowywali. Pytałam go się, przez co doszedł do takiego szczególnego odznaczenia? Odrzekł: »Kochałem na ziemi samotność i rozweselałem się modlitwą.« »O ty błogosławiony, dla czegoż tedy nie idziesz z tymi Aniołami rozkosznymi do nieba«? A on odparł: »C h w a ł a, jaką mam otrzymać z powodu mojego czystego kapłaństwa, jest tak wielką, że jeszcze jéj godnym nie jestem.«“

Świat nad grobem próżno wymawia frazesy: Have pia anima! Niech mu ziemia będzie lekką! Spoczywaj w pokoju! Kościół ma coś lepszego dla swych zmarłych dzieci: modlitwę, błogosławieństwo, ofiarę w celu ulżenia i uwolnienia dusz z mąk czyścowych. I tu znowu kapłan tak jest szczęśliwy, że w pierwszym rzędzie i w wielkiéj obfitości te kościelne ulgi cierpiącym duszom przynosić może. Już znaczną pociechę zdoła sprawić duszom w czyśccu przez pobożne odprawienie pogrzebowych obrzędów; a ileż przez Najśw. Ofiarę! Pomijając nawet zupełnie wzruszającą głęboko liturgią pogrzebową z Libera me itd., to sama Najś. Ofiara Mszy św. jest całą skarbnicą błogosławieństw dla dusz w czyśccu. Święte osoby widziały nieraz w światłości Bożéj, jak z wzniosłego drzewa oliwnego krzyża ponad ołtarzem się unoszącego spływały krople łaski w czyściec; dostrzegały przy Najśw. Ofierze z kielicha liliowego Najśw. Serca płynący miód boskiego zmiłowania w płomienie czyścowe; widziały w duchu ołtarz jakoby chmurą otoczony — były to modły, westchnienia i łzy umarłych — a kiedy nastąpiła Konsekracya, mgły się rozproszyły przed wschodzącem słońcem łaski. Jak szczęśliwym jest kapłan, że może codziennie tę Najśw. Ofiarę sprawować — jeszcze szczęśliwszy, jeśli to uczynić może przy ołtarzu uprzywilejowanym, najszczęśliwszy, jeśli przez tak zwany b o h a t e r s k i a k t m i ł o ś c i*) dla dusz czyścowych nabył prawo ołtarza uprzywilejowanego, tak że przy każdym ołtarzu może duszom w czyśccu aplikować odpust zupełny.

Dalszem źródłem pociechy dla dusz w czyśccu jest św. officium. Pomijając off. defunctorum, w którem cała boleść i tęsknota dusz cierpiących w sposób wzruszający odmalowana, wszelkie inne modlitwy z brewiarza niemało przynoszą pomocy. Ojcowie śś., jak Ambroży, Bazyli, Augustyn, pisząc wzniosłe pochwały o Psalmach, nazywają Psałterz „głosem Kościoła, wołaniem wierzącego chrześcianina, błaganiem Kościoła walczącego na ziemi za cierpiących członków Kościoła na drugim świecie.“ Psałterz jest w ich przekonaniu „jasnem światłem, rozlewającem swój blask w ciemność tego i drugiego świata, mlekiem słodkiem, niewyczerpanem źródłem niebieskiego napoju, ogrodem pełnym najpiękniejszych owoców.“ W ekstazie widziała św. Gertruda, jak w świętym śpiewie Błogosławionych modlitwa wznosi się ku Bogu jako ognista strzała, która z szybkością błyskawicy zmierza do celu. Widziała skutki téj modlitwy: radość w Najś. Sercu Jezusa i rozkosz przenikającą Świętych; słyszała jak niebieskie chóry łączyły swój śpiew z śpiewem ludzkim Psalmów, a ten chór niebieskich i ludzkich głosów sprawiał nieopisane wrażenie. Kiedy wielebna sługa Boża Columba z Bambergu podczas wizyi wielką radością była zdjęta cała, zdawało jéj się, jakby słyszała głos: „O gdyby ludzie poznać chcieli, jakie nadprzyrodzone łaski ztąd płyną, jak modły i śpiewy Kościoła z tysiącznem błogosławieństwem powracają do ludzkości, jak modlitwa wstępuje do Boskiego Serca, tam uszlachetniona i uświęcona spływa napowrót na walczący i cierpiący Kościół jako rosa — z pewnością nie spełnialiby swego urzędu tak ozięble, lecz jak Aniołowie drżeliby z uwielbienia.“

Ponieważ kapłan komunikuje codziennie, może jak mało kto inny mnóstwo odpustów zupełnych ofiarować duszom czyścowym. Również inne prace i poświęcenia z powołania kapłańskiego płynące — a ileż sposobności ma do tego w konfesyonale, przy łożach chorych itd. — mogą przynosić duszom czyścowym ulgę w cierpieniach, jeśli je kapłan ofiaruje na ich korzyść. Byłoby dobrze, gdyby kapłan każdy przy wszystkich swoich funkcyach intencyą w ten sposób formułował: „Wszystko na chwałę Bożą, zbawienie wiernych i pomoc duszom czyścowym, zwłaszcza zmarłych w mojéj parafii.“ W ten sposób pozostanie w łączności miłosierdzia ze zmarłymi i będzie prawdziwie nie tylko pasterzem żyjących, lecz i umarłych i może niejedno wynagrodzić umarłym, co w pasterstwie swojem w obec żywych zaniedbał.

Tę wspólność i łączność w miłości czynnéj z duszami zmarłych, która lepszą jest od wszystkich kwiatów, wieńców i pięknych pomników, ofiarowywanych ich pamięci przez dzieci świata, powinien pasterz dusz pomiędzy wiernymi zaszczepiać i krzewić gorliwie kazaniami, naukami i uczyć ich praktycznie, jak jałmużny, lub mozoły i ofiary życia, choroby itd. można zużyć na korzyść dusz cierpiących. Niech ich zwłaszcza nauczy co dzień przy modlitwie porannéj budzić w sobie np. taką intencyą: „O Panie, ofiaruję Ci wszystkie odpusty, jakie pozyskać mogę na korzyść dusz czyścowych przez pośrednictwo Najśw. Maryi P.“ Aby zaś jak najwięcéj odpustów mogło być ofiarowanych duszom w czyśccu, starać się winien kapłan o to, aby dzieci uczyły się na pamięć różnych modlitw odpustowych i spełniały ćwiczenia pobożne, do których odpusty są przywiązane, niech zachęca lud do uczęszczania na Msze św., odprawiania Drogi Krzyżowej, odmawiania Koronki i Różańca św., do przyjmowania Sakr. św., a zwłaszcza Komunii ś., która jest zwykle warunkiem tylu zup. odpustów (korzyści spowiedzi dwutygodniowych) na korzyść zmarłych. Nie mamy zamiaru popierać fałszywéj dewocyi, lecz sądzimy, że jeśli Kościół daje sposobność do pozyskania łask i odpustów dla żyjących i zmarłych, kapłani nie powinni odstręczać od praktyk, które w téj mierze niezmiernie przynoszą korzyści.

---

*) Patrz o tem *Przegląd Kościelny* rocznik III str. 168.

Tyle wspomniane pismo pastoralne. My dodajemy, że dla kapłanów, chcących zapewnić sobie pomoc wielką na czas swego czyśćca, jeśli nie są w możności utworzenia jakiej fundacyi, najlepszym sposobem zapisywać się do Stowarzyszeń, które pamiętają o duszach swych zmarłych członków. Ponieważ u nas nie istnieje dotychczas żadne tego rodzaju Towarzystwo duchowne, zalecamy przed wszystkiemi innemi „Stowarzyszenie kapłańskie św. Benedykta“ w Austryi istniejące. Towarzystwo to, założone przed 2 laty, liczy już dzisiaj 1159 członków którzy zobowiązali się rocznie odprawiać 4500 Mszy śś. na intencyą Stowarzyszenia. Każdy kapłan, przystępujący do tego Stow., zobowięzuje się rocznie do odprawienia przynajmniéj jednéj Mszy ś. na intencyą zmarłych, nadto tedy owedy ofiarować za nich modlitwy z brewiarza. Te modlitwy i Msze św. służą w pierwszéj linii na korzyść zmarłych członków Stow., a następnie wszystkim innym duszom w czyśćcu. Za drobną ofiarę korzyść to niezmierna. Aby być przyjętym do tegoż Towarzystwa, wystarcza przesłać swoje nazwisko (z wymienieniem liczby przyjętych rocznie Mszy śś.) do redakcyi *St. Benedicts-Stimmen* (im Stifte Lambach — Oberösterreich).

Kwestye teologiczne.

W sprawie udzielania Wiatyku zapytują nas: 1, jak jeździć do chorych zwłaszcza w zimie, w słotę i zimno, czy wolno mieć czapkę na głowie, biret lub piuskę? Ponieważ z trudnością przychodzi wozić ze sobą latarnią, czy można wozić Wiatyk bez światła i zadowolnić się tem, jak się to zwykle dzieje, że kościelny odprowadza ze światłem księdza z P. Jezusem do wozu i że z domu chorego wychodzą znowu ze światłem po księdza przyjeżdżającego? W skutek nieznajomości przepisów rytualnych, oraz dla wygody zaprowadzono u nas co do sposobu administracyi Wiatyku nie mało praktyk, nie zgadzających się z przepisami Kościoła, z rytuałem piotrkowskim, ustawami synodalnemi, dla tego aby przyczynić się do zaprowadzenia u nas jednostajności i zgodności z ogólną praktyką w Kościele, Redakcya wielką wyświadczy przysługę, jeśli tę rzecz wyjaśni.

Odp. 1. Wedle prawa kościelnego spowiedź chorego winna poprzedzać i odrębnie się odbywać od Komunii: „prius deberet esse rite confessus, nisi necessitas alias urgeat,“ mówi Rytuał rzymski a za nim i nasz piotrkowski. Synody nasze dyecezalne zalecają również proboszczom, aby przynajmniéj „vicinorum prius confessionem excipiat sacerdos, tum deferat ipsis Eucharistiam“ (Decretales tom II pag. 411). Gdzie zatem m że kapłan bez trudności wielkiéj wysłuchać naprzód spowiedzi, a potem dopiero pójść do kościoła po Wiatyk, należy się do tego stosować. W takim razie, zanim udzieli kapłan choremu Komunią św., każdą razą winien go się zapytać, czy nie życzy sobie spowiadać się jeszcze; tak bowiem wyraźnie Rytuał przepisuje. Po większéj części jednak (zwłaszcza w parafiach wiejskich) spowiedź i Komunia muszą odbywać się razem, gdyż niepodobna jeździć tyle razy do chorego; dla tego gdy księdza poproszą z Wiatykiem, winien się posłańca zapytać, czy chory nie jest peccat r publicus, czy ma przytomność, czy czasem jakie słabości ciała, kaszel, womity itd. nie przeszkadzają przyjąć Najśw. Sakramentu itd.

2. Co się tyczy obrzędów, jakich przestrzegać należy przy udzielaniu choremu Wiatyku, Rytuał rzymski a za nim nasz piotrkowski, który z Rytuału rzymskiego przejmuje żywcem wszelkie w téj mierze rubryki, rozróżnia podwójny ritus, uroczysty (w osobnéj puszce, w procesyi pod baldachimem, ze świecami, dzwonkami, uroczystym powrotem do kościoła itd.) i zwyczajny, gdy kapłan powraca bez N. Sakr., idzie tylko z jednym ministrantem, niosącym świecę lub latarnię, dzwonek itd. Pierwszy sposób noszenia do chorych N. Sakr. zachował się do dziś w różnych krajach, w Polsce dawniéj w powszechnem był użyciu, jak świadczą o tem: list pasterski Kard. Maciejowskiego, synody prowincyonalne, z dyecezalnych: gnieźnieński 1643, poznański 1720 i inne, które wyraźnie uroczyste procesye nakazują (Decretales tom II pag. 411). Czy się ten zwyczaj przechował w któréjkolwiek okolicy, nie wiemy. W naszéj archidyecezyi ustał niestety zupełnie i wznawiać go (jakkolwiek liczne odpusty do tego towarzyszenia N. Sakr. dla wiernych są przywiązane) ze względu na stosunki kościelne, ludność mięszaną, policyjne przepisy niepodobna. W ogólnem użyciu jest sposób drugi, gdzie kapłan niesie lub wiezie Wiatyk w towarzystwie jednego ministranta, niosącego latarnię i dzwoniącego, w bursie zawieszonéj na szyi.

3. Kapłan niosąc lub wioząc do chorego N. Sakr., winien mieć głowę odkrytą, „nudo capite“, jak wyraźnie przepisuje Ryt. rzym. i Kongr. św. Obrzędów w różnych dekretach, dla tego przy noszeniu Wiatyku w mieście i miejscach zamieszkanych pod żadnym warunkiem nie wolno okrywać głowy biretem itp. Dekret z 23 stycz. 1700 mówi: „Parochis Urbis ministrantibus SS. infirmis non licet de die et de nocte uti pileolo in delatione ejusdem per civitatem sub praetextu alicujus infirmitatis absque licentia S. C.“ „Intra civitatem vel oppidum vel pagum, tam de die quam de nocte cooperto capite Eucharistiam deferre absque S. Sedis licentia non licet,“ mówi Instructio pastor. Eystett. Czy nie ma wyjątku z téj reguły i kapłani zwłaszcza po wsiach muszą wystawiać się na wszelkie niedogodności złego powietrza? Jest, wedle różnych deklaracyi Kongregacyi św. Tak długo, dopóki kapłan znajduje się w obrębie miasta, wsi, nie wolno mu okrywać głowy, lecz jeśli cierpi na reumatyzm lub inną podobną chorobę, może poza miastem okryć głowę piuską (pileolum). Z dekretów różnych pod tym względem wydanych przytaczamy jeden z najnowszych: „Sanctitas sua *attentis gravissimis rerum adjunctis...* indulsit ut Sacerdotes s. Viaticum delaturi infirmis in dioecesi Coloniensi incedant, tempestate praesertim hyemali, capite *laneo pileolo tecto*, qui exigente *necessitate*, esse poterit talis amplitudinis, ut aures etiam cooperiat.“ die 13 nov. 1862. To jest ostateczna granica zwolnienia, jakie dotychczas Stolica ś. i Kongregacya udzieliła. Czyby dla naszéj dyecezyi lub innych dyecezyi polskich istniał jaki indult pod tym względem, nie wiemy. Z X. Krukowskiego *Pastoralnéj* dowiadujemy się tylko, że duchowni dyecezyi przemyskiéj mają pozwolenie okrywania głowy piuską. Ktoby zatem chciał mieć przywileje, udać się winien z prośbą do Stolicy św.

4. Co się tyczy świecy lub latarni, Rytuał rzymski przepisuje wyraźnie: „semper lumine praecedente.“ Tak samo oświadczała kilkakrotnie Kongregacya, bo udzielając na prośby różnych Biskupów zezwolenie dla księży na zawożenie chorym Wiatyku na koniu, rozporządza, że capite pileo cooperto s. Viaticum deferre valeant, comitante saltem uno homine, si fieri potest, accensam laternam poferente“ (cfr. dekr. 23 stycz. 1740, 23 maja 1864, 12 wrześ. 1857). Kongregacya zatem tym kapłanom, co konno zawożą chorym SSmum, nakazuje brać człowieka osobnego, o ile tylko można, z latarnią zapaloną, o ileż to łatwiéj zabrać ze sobą ministranta lub kościelnego z latarnią na wóz? I dla tego zaniedbany ten przepis należy znowu wprowadzić w życie. Cześć dla N. Sakr. tego wymaga, aby lud wierny miał jasny i wyraźny znak, po którymby mógł poznać, że kapłan wiezie ze sobą N. Sakr. i oddać należny Mu pokłon, a poznać tego nie może, gdy kapłan w płaszczu lub futrze, z czapką na głowie i bez światła jedzie. Jakżeż to często się zdarza, że lud klęka przed wozami, na których siedzą świeccy a może innowiercy, gdy mu się zdaje w otulonym w płaszcz człowieku widzieć kapłana jadącego do chorego!

5. Gassner w swéj Pastoralnéj poleca (zdaje się, że taki jest zwyczaj w salcburgskiéj dyecezyi), aby kapłan, jadąc do chorego z P. Jezusem, wsiadał na wóz dopiero na końcu wsi, zesiadał zaś i szedł pieszo, gdy przejeżdża przez inną wieś; nadto następujące jeszcze podaje wskazówki: Gdyby kapłan w skutek długiéj i uciążliwéj

żliwéj drogi zanadto się zmęczył, może na pewien czas w miejscu stósownem usieść i wypocząć, a także i pokrzepić się (np. haustum vini); si fortasse aliqua physica necessitas urgeret, może małą puszkę lub bursę albo decenter suspendere in ramo alicujus arboris, lub też ministrantowi oddać w rękę, który klęcząc odprawia adoracyą absente sacerdote. Gdyby dla gwałtownéj burzy potrzeba się schronić do jakiego domu, należy Najśw. Sakrament położyć na rozłożonym korporale. Wszyscy obecni klękają i adorują. Bez potrzeby nie powinien kapłan w drodze rozmawiać, lecz modlić się w cichości.

DEKRETA ŚW. KONGREGACYI.

Dekret św. Kongregacyi Obrzędów.

Nevarcen. (dyecezya Newark.) „Usus invaluit in Dioecesi Nevarcensi ut super altaria una cum candelis, ex cera confectis, lumina ex gaz accendantur ad maiorem splendorem obtinendum. Dubitans porro hodiernus Episcopus Nevarcen. utrum id liceat a Sacra Rituum Congregatione exquisivit: An super Altari, praeter candelas ex cera, tolerari possit, ut habeatur etiam illuminatio ex gaz vel an usus praedictus prohiberi debeat, Sacra vero eadem Congregatio ad relationem subscripti Secretarii, ejusmodi dubio rescribere censuit: *Negative ad primam partem; affirmative ad secundam.*

Atque ita declaravit ac rescripsit die 8 Martii 1879.

Pro R. P. D. Laurentio Salvati, Secr.

Joannes Tanz Ponzi Substitutus.

Ex S. Poenitentiaria Apostolica.

Dekret dotyczący godziny, w któréj można rozpocząć brewiarz i jejunium naturale.

Na dubium: „Utrum ubi horologia adhibentur tempori medio accommodata, ipsis sit standum tum pro onere divini Officii solvendo, tum pro jejunio naturali servando; vel debeat quis aut saltem possit uti tempore vero?“ odpowiedziała św. Penitencyarya: *Fideles in jejunio naturali servando et in Officio divino recitando sequi tempus medium posse, sed non teneri.*

PIŚMIENNICTWO KOŚCIELNE.

Kazalnica parafialna czyli zbiór nauk na wszystkie niedziele w roku przez X* w dwóch tomach. 8⁰. stron 304 i 312.

Z literatury kościelnéj zapewne pole kaznodziejskie najwięcéj jest uprawianem. Nie mija prawie tydzień bez publikacyi nowych kazań. Niektórzy autorzy bardzo płodnem szafują piórem i wielotomowe dzieła kaznodziejskie pozostawiają po sobie (żeby np. tylko wspomnieć Hunoldta lub Hungarego) — inni, pomimo najsumienniejszéj pracy i wieloletniej praktyki na ambonie zaledwo kilka małych tomików przekazują potomnym, a nieraz ci ostatni zasługują na pierwszeństwo, bo to tylko puszczają w obieg, co się w ich biórku uleżało, co ciągle a ciągle przetrząsali, poprawiali, piłowali i szlifowali, aż wreszcie mały lecz wyborny owoc długoletniej pracy puszczają w obieg ku ogólnemu pożytkowi. *Timeo hominem unius libri* — wyrzekł już starożytny uczony, a Alban Stolz o literatach kaznodziejskich piszących in infinitum, w jednem ze swych dzieł tak się wyraża: „Die meisten Muster-Predigten sind gerade ein Muster, wie man nicht predigen soll.“ Nie chcąc zachwalać krótkości dzieła na koszt rozległych pism kaznodziejskich, boć i w jednych i drugich zalety i wady mogą równoważyć, pragniemy jednak zwrócić uwagę Duchowieństwa na dziełko, stosunkowo mało jeszcze u nas znane, a chlubiące się wielu zaletami. Jest niem Kazalnica parafialna wydana przez X* (ks. Królickiego) w dwóch tomach obejmująca kazania Niedzielne.

Autor wyszedł z zasady, przyjętéj dziś prawie powszechnie między kaznodziejami, ażeby ludowi w ciągu roku przed oczy stawić ogólnie zaokrąglony obraz wszystkich prawd wiary. Ta metoda, pierwotnie przez Biskupa Dupanloupa polecona i zastósowana, widoczna jest i w nowszych kaznodziejskich dziełach niemieckich, (że tylko wymienimy Ehrlera i Schmitta). Kazania dogmatyczne, przeważnie katechetyczne gorąco bywają obecnie przez Dostojników kościelnych polecane, a n·sz autor swemi kazaniami temu właśnie celowi służy. Idąc za jego wzorem kaznodziejskim mówca bezpieczny jest, że korzystając z jego kazań, nie ominie żadnéj prawdy dogmatycznéj lub moralnéj. Tyle powiedziawszy, nie zajmiemy się wyliczaniem spisu tych kazań, ale pominąć nie możemy wzmianki kilku tematów, wysokiéj doniosłości a uprawionych z rzadką gruntownością. Są niemi kazania „o królestwie Chrystusowem w duszy,“ „o dawaniu świadectwa Chrystusowi życiem,“ „o męztwie chrześciańskiem,“ „o śmierci duchowéj,“ „o owocach ducha,“ „o dobrodziejstwach wiary,“ „o naśladowaniu Jezusa,“ „Ewa i Marya“ itd. Złotą nicią, przebiegającą te krasomówcze utwory jest namowa, do życia z wiary, do życia podług zasad wiary. Gdy zważymy, że ta prawda w dzisiejszych czasach obojętności religijnéj nigdy do przesytu nie może być powtarzaną, należy się autorowi żywa wdzięczność za to, że tę prawdę wystawił w najróżniejszych, a coraz nowszych fazach.

Szczególną zaletą tych kazań jest i ta okoliczność, że każdy punkt z ściśle rozwiniętéj dyspozycyi jest tak dobrze zaokrąglony, że sam w sobie całość stanowi i może służyć za osobną naukę. Do każdego kazania zaś dodany jest jeszcze plan czyli dyspozycya do 2 nauk, które odnośnie do osnowy opracowanego kazania służą za podręcznik do 2 nauk téj saméj treści lecz w innéj formie.

Autor unika tematów wysokich, abstrakcyjnych lub niedostępnych dla wiejskiego słuchacza, bo li na takiego słuchacza licząc, chce ks. Królicki podawać proste popularne nauki, któreby przedewszystkiem mogły się nadawać dla oświecenia maluczkich. Posłuchajmy, co w téj mierze autor w przedmowie do *Kazalnicy Parafialnéj* wypowiada: „Popularność nauki ma rozmaite stopnie; żeby więc kto nie doznał zawodu, szukając w naszéj pracy czegoś skrajnego w tym względzie, uprzedzamy z góry, że chcemy się zatrzymać na średnim stopniu popularności, i nie stąpimy do tego, co możnaby nazwać gawędą ludową. Nie naganiamy wcale takiego sposobu pisania; ale przyznajemy się otwarcie, że ten szczebel popularności jest bardzo śliski i że łatwo z niego zsunąć się w trywialność. Potrzebaby talentu ś. p. ks. Antoniewicza, którego niestetety nie mamy, aby połączyć skrajną popularność z wdziękiem i prostotą ewangieliczną.“ — Cenną ozdobą kazań księdza Królickiego są cytaty z Pisma św. zastósowane bardzo umiejętnie; mianowicie cytaty z Proroków uderzają trafnością. Podniósłszy wszelkie zalety kazań ks. Krolickiego, wolno także wytknąć tę wadę, że autor nieraz zanadto straszy grzesznika, przedstawiając tylko szkaradę grzechu, a za mało dodaje otuchy grzesznikowi; nie podnosi go ukazywaniem piękności cnoty i możliwości pełnienia jéj.

Tyle powiedziawszy o nowéj edycyi „Kazalnicy Parafialnéj“ dorzucamy jeszcze kilka dat i szczegółów z życia autora, bo i życie pisarza stanowi tło, na którem jego dzieła mniéj lub więcéj wybitnie występują.

Ks. Antoni Cyryl Królicki, magister św. teologii, urodził się w r. 1837 w dyecezyi kamienieckiéj, na kapłana wyświęcony został w roku 1862. Uczył się w akademii duchownéj w Petersburgu, gdzie kolegował z ks. Bakanowskim, dzisiejszym członkiem Zgromadzenia OO. Zmartwychwstańców, z księdzem Krechowieckim i ks. Symonem, obecnie prałatem kapituły żytomierskiéj itd. Podróżował za granicą i zaledwo wyświęcony

objął posadę profesora logiki i filozofii w akademii duchownéj petersburgskiéj, za rektorstwa ks. Bereśniewicza, dzisiejszego Sufragana i administratora dyecezyi żmudzkiéj. Późniéj był proboszczem jednéj parafii w Kamieńcu Podolskim. Po zniesieniu dyecezyi kamienieckiéj towarzyszył właśnie zmarłemu biskupowi Fijałkowskiemu, a późniéj Arcybiskupowi mohilewskiemu, na wygnanie do Krymu. Następnie był ojcem duchownym w seminaryum żytomierskiem, zkąd wyemigrował do Galicyi i gdzie po dłuższym pobycie uzyskawszy obywatelstwo austryackie, otrzymał w połowie roku 1878 beneficyum w Zaleszczyskach nad Dniestrem.

Prócz zaleconej wyżéj *Kazalnicy Parafialnéj* wydał jeszcze: *Katechizm dla początkujących dzieci*. (Lwów 1874); *Katechizm rzymsko-katolicki dla początkowéj nauki dziatek*. (Lwów 1877); *Rekolekcye*, miane w seminaryum żytomierskiem r. 1869; w *Przeglądzie Lwowskim* z roku 1875 znajduje się jego filozoficzna rozprawa *Wiekowy proces* (pomiędzy wiarą a wiedzą); w lwowskich *Wiadomościach kościelnych* z roku 1874—1877 umieszczony jego znakomity traktat ascetyczny: Homo Dei, którego niestety tylko 3 rozdziały napisał. W roczniku 1875 tegoż pisma jest jego rzecz: O wymowie i poezyi Ksiąg świętych. Księgi święte, gruntowna znajomość Pisma św. stanowią specyalność księdza Królickiego.

Kazalnica Parafialna wyszła w roku bieżącym w drugiem niezmienionem wydaniu w 2 tomach (cena 3 złr.), tom III, do którego ukończenia brakuje jeszcze jednego zeszytu, kosztuje 1 złr. 50 cent. Nakład jest Drukarni ludowéj we Lwowie, plac Bernardyński 7. *Ks. R.*

KRONIKA
dyecezalna i zagraniczna.

Dyecezye polskie. Najnowsza (IV) kurenda ordynaryatu krakowskiego zawiera odezwę Najprzew. ks. Biskupa Dunajewskiego do duchowieństwa z dnia 19 z. m., zalecającą mu popieranie dwóch instytucyi, pracujących nad rozszerzeniem wśród ludu oświaty, moralności i dobrobytu: „Macierzy polskiej" i „Towarzystwa kółek rolniczych." Ponieważ cele i dążności obydwóch instytucyi są dobre, ponieważ nadto rada wykonawcza „Macierzy polskiéj" (w piśmie swem z 28/2 1883) wyraźnie oświadczyła, że książki przez nią wydawać się mające będą zgodne z zasadami religii katol., Towarzystwo zaś „kółek rolniczych" samych tylko chrześcian przyjmuje do swego grona i całą swą działalność na podstawie katolickiéj oprzeć przyrzekło (w piśmie z 3go marca r. b.), przeto nie waha się ks. Biskup użyczyć obydwom instytucyom poparcia i polecić jak najgorętszéj życzliwéj opiece duchowieństwa swego. Oprócz tego znajdujemy w kurendzie pomiędzy innemi rozprawę obszerniejszą, pouczającą proboszczów itd. o obowiązku aplikacyi Mszy św. za parafian.

RZYM. W uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego na Mszy świętéj, odprawionéj przez Papieża w prywatnéj kaplicy, było 40 osób obecnych, które z rąk jego przyjęły Komunią świętą. Nazajutrz odprawił Papież Mszą świętą na wielkiéj sali hr. Matyldy, któréj wysłuchało przeszło 300 pielgrzymów. — Papież udzielił 30 z. m. posłuchanie ambasadorowi hiszpańskiemu Groizard y Gomez de la Serna. — W skutku ugody zawartéj pomiędzy Stolicą św. a Rosyą, udzielił Papież odznaki honorowe najznaczniejszym osobom rosyjskiéj dyplomacyi które w układach brały udział. I tak wielki krzyż orderu Piusa IX otrzymali: minister spraw zagr. Giers, hrabia Dmitri, baron Jomini i Durnowo, członkowie ministerstwa spraw wewnętrz.; komandorami orderu Piusa IX z gwiazdą mianowani: Massołow, były dyrektor w ministerstwie kultu, obecny gubernator w Nowogrodzie, Aleks. Lamsdorff, dyrektor kancelaryi w ministerstwie spraw zagranicznych, ks. Michał Kantakuzen sprawujący dziś funkcye dyrektora w ministerstwie wyznań i Mikołaj Bestużew Rumin poddyrektor tegoż ministerstwa; komandorami tegoż orderu mianowani nadto: książę Oboleński poddyrektor w kancelaryi spraw zagr., Waleryan Łagoda szef sekcyi w ministerstwie wyznań i Czarikow pierwszy sekretarz kancelaryi spraw zagran.; komandorami orderu św. Grzegorza: Stan Salviati ajent duchowny; krzyż orderu Piusa IX: Wołkow, drugi sekretarz kancelaryi spraw zagran. — Dnia 28 z m. wręczony został Arcybiskupowi Mgrowi Vanutelli bilet Sekretaryatu Stanu, zawiadamiający go o nominacyi na nadzwyczajnego posła Stolicy św. do Moskwy na koronacyą cara. Równocześnie otrzymali bilety nominacyjne na towarzyszów Mgra Vanutellego: Mgr. Fr. della Volpe prałat domowy J. Św., Mgr. Palombelli szambelan tajny J. Św. i kawalar De Nunzio. Mgr. Vanutelli wyjeżdża z towarzyszami do Moskwy 15 b. m. — Biletem Sekretaryatu Stanu zamianował Ojciec św. Biskupa z Karysty Mgra Józefa d'Annibale konsultorem Kongr. św. Officium. — Dowódzcą pałacowéj gwardyi honorowéj pap. mianowany został margr. Ksawer Lavaggi w miejsce margr. Jana Lepri, który dla słabości zdrowia ustępuje. — Umarł w Alby Mgr. Ludwik Marya Galibert z paryzkiego Tow. Misyi zagr., Biskup z Enos, wikar. apost. Kochinchiny wschodniéj. — Z Konstantynopola donoszą do Rzymu o śmierci Mgra Jakóba Bahthiarian, Arcybiskupa z Diarbekir obrz. orm.-katol. Urodził on się w Ancyra pierwszego roku bież. stulecia i prekonizowany był Arcybiskupem 2 lipca 1850. Kiedy wybuchła nowa schizma w Kościele ormiańskim, zmarły pozwolił się wciągnąć do niéj i przyjąć tytuł pseudo-patryarchy. Łaską Boską poruszony wyrzekł się urzędu nieprawnie przywłaszczonego i poddał się Stolicy św. — Kolegium greckie w Rzymie obchodziło uroczyście święto swego Patrona ś. Atanazego w kościele przytykającym do kolegium i poświęconym wielkiemu Biskupowi aleksandryjskiemu. Mgr. Stefan Stefanopoli, Arcyb. z Filippi odprawił sumę wedle rytu gr. Wspaniałe obrzędy, śpiew poważny, wykonany po części bez towarzyszenia instrumentów, po części z muzyką wedle kompozycyi Palestryny, głębokie na obecnych wywarły wrażenie. Po nabożeństwie zaprosił Kardynała Lavigerie, który był obecny, na obiad, urządzony przez kolegium greckie, Mgr. Cretoni, prezes kolegium i sekretarz Propagandy dla spraw wschodnich. Uczniowie słowiańscy kolegium zaśpiewali na cześć dostojnego gościa „mnohaja lita." Mgr. Sallua, komisarz św. Officium wzniósł toast na cześć pap. Leona XIII, którego troskliwość o Kościoły na Wschodzie sławił, oraz na zdrowie Kard. Lavigerie, który tak godnie wspiera zamiary papiezkie co do misyi i Wschodu. Kardynał odpowiedział, żeby się czuł szczęśliwym, gdyby mógł krew swą przelać celem przyspieszenia powrotu całego Kościoła wschodniego do jedności wiary. Mówiąc następnie o seminaryum, które założył w Jerozolimie dla katolików Greków, oświadczył, że seminaryum to liczy obecnie 40 uczni, pozostających pod kierownictwem kapłanów swego obrzędu i że uczą się wszelkich ceremonii tego obrzędu a nadto języka arabskiego i greckiego. J. Emin. dodał, że się spodziewa wnet wzrostu liczby uczniów tego ważnego seminaryum do stu.

Francya. Walka kulturna rozpoczęła się tu na dobre. Cały prawie episkopat francuzki ogłosił, jak to było jego powinnością, dekret Kongreg. Indeksu, zakazujący książek szkolnych, napisanych przez Pawła Berta i consortes, a mających na celu zadławić już w dzieciach wszelką religią. Rząd uznał w ogłoszeniu dekretu Kongregacyi pogwałcenie artykułów organicznych, które samowola Napoleona bez zezwolenia Kościoła dodała do konkordatu, zakazujących ogłaszania we Francyi bull, brewiów itd. papiezkich bez zezwolenia rządu. Postanowienie to organicznych artykułów sprzeciwia się konkordatowi, gwarantującemu swobodne znoszenie się z Papieżem. Nadto Biskupi wykroczyli przeciwko „wolnościom gallikańskiego Kościoła," na których obrońcę rząd dzisiejszy się narzuca. Tymczasem wybrano z całego Episkopatu na ofiarę tylko 5 Biskupów: Ar-

cybiskupa z Albi, Biskupów z Annecy, Viviers, Valence i Langres. Rada państwa uznała, że Biskupi ci dopuścili się nadużyć urzędu. Za karę zatrzymano im będą pensye. W taki sam sposób karani bywają obecnie rozliczni duchowni po różnych dyecezyach za to, że nie pozwalają dzieciom uczyć się z książek Berta itd. — Prezydent rady Dzieła Rozkrzewienia wiary w Lyonie Leon Andoche z Verdière mianowany został przez Ojca św. komandorem orderu Grzegorza W., a sekretarz téjże rady Octavian Jan Ducroy do St. Sixte rycerzem tegoż orderu.

Szwajcarya. Katolicy dyecezyi lozańskiéj zgotowali swemu nowemu Biskupowi Mgrowi Mermillod tryumfalne przyjęcie we Fryburgu; władze kantonalne ubiegały się z ludnością w objawach sympatyi i zapału.

Anglia. Armia zbawienia traci z powodu swych ekstrawagancyi coraz bardziéj na znaczeniu i szacunku. Podczas gdy w roku zeszłym jeszcze sam prymas anglikański uważał ją za czynnik, którego Kościół anglikański lekceważyć nie powinien, oświadczyli się w tych dniach Biskupi, zebrani na synodzie w Canterbury przeciwko téj sekcie, jako zepsutéj narośli w angl. Kościele. Biskup z Lichfield przytaczał, że na jednem z nabożeństw téj armii w Derby kapitan tejże armii 10 minut stał na głowie i wykładał biblią.

ROZMAITOŚCI.

Karteczki do spowiedzi wielkanocnéj. Jeden z poważnych kapłanów galicyjskich pisze nam: „*Przegląd kościelny* z 1 marca rb. nr. 35 podał ciekawą rzecz o nadużyciach schizmatyckich przy spowiedzi. Miniony co dopiero czas wielkanocnéj spowiedzi naprowadzał mi często na myśl owo wyzyskiwanie biednych ludzi przez popów schizmatyckich przy spowiedzi, patrząc na to co się dzieje u nas. Boć że i u nas z karteczkami do wielkan. spowiedzi wiele nadużyć się dzieje, które odstręczać muszą ludzi od spowiedzi, nikt nie zaprzeczy. Organista bowiem, idąc spisywać parafian, każe sobie za to płacić, ludzie, biorąc kartki do spowiedzi, muszą płacić. Czyż ta opłata zgadza się z duchem naszego Kościoła i godnością Sakramentów śś.? Czyż to nie jest opłata pośrednia za spowiedź? A cóż uczyni biedny człowiek, który się organiście opłacić nie może? Czyż ma nie odprawić spowiedzi wielkan.? Znam przypadki, że organiści, chodząc spisywać parafian, jeśli nic nie dostali, zabierali fanty. Mógłbym wymienić parafie, gdzie się to stało. Czyby szan. Redakcya nie mogła wpłynąć na to, aby raz przecie położono u nas tamę temu nadużyciu?" — W podobny sposób wzywał nas przed dwoma mniéj więcéj laty zmarły niedawno w Królewskiéj Hucie gorliwy kapłan, pracujący z poświęceniem około ludu polskiego, ks. Schaff, abyśmy wystąpili przeciw nadużyciom tego rodzaju na Górnym Ślązku. Lecz ponieważ głos nasz nie byłby dotarł do dyecezyi śląskiéj, z żalem musieliśmy odmowną dać odpowiedź. Lecz i pismo powyższe stawia nam żądania przechodzące granice naszego wpływu i sił. My możemy potępić z oburzeniem te nadużycia, lecz do wykorzenienia ich nie mamy władzy. Spoczywa to w mocy tylko Najprzew. Ordynaryuszów odnośnych dyecezyi i z prośbami tego rodzaju jak powyższe, wszyscy co uczuwają niesprawiedliwość tego frymarczenia karteczkami, do nich zwracać się powinni. Że zaś nadużycie to z łatwością usunąć się da, świadczy wymownie archidyec. gnieźnieńsko-poznańska. J. E. Kardynał Arcypasterz, objąwszy zarząd naszéj archidyecezyi, uważał za jeden z pierwszych swych obowiązków znieść karteczki do spowiedzi wielkanocnéj, a z tem zwyczaj opłacania się organistom, wychodząc z téj zasady kościelnéj, że każdemu wolno odprawić spowiedź wielkanocną przed każdym aprobowanym kapłanem. Karteczki otrzymują u nas wierni przystępujący do Komunii ś., po któréj przyjęciu udają się z niemi do zakrystyi, aby tam zapisać swoje nazwisko i stwierdzić, że uczynili zadość prawu co do Komunii św. wielkanocnéj. Praktyka ta, którą zachowują także w Rzymie i innych krajach, polecenia godna. Z początku, gdy nowy ten sposób u nas nastał, nie brakło sarkania zwłaszcza pomiędzy organistami z powodu ubytku dochodów. Starano się ten ubytek wynagrodzić w inny sposób i dziś tak wdrożono się do tego, że dawny zwyczaj opłacania kartek poszedł w zupełne zapomnienie i nikt go nie żałuje.

Redaktor i nakładzca ks. Władysław Jaskulski w Poznaniu. — Drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.